

**KAREN UNDERHILL**

Wydział Studiów Polskich, Rosyjskich i Litewskich, University of Illinois, Chicago  
<https://orcid.org/0000-0002-6497-0407>

## Obraz-zagadka *golusa* u Brunona Schulza

### The Bruno Schulz *golus* Image-puzzle

Artykuł nierecenzowany / Not reviewed

#### Abstract

In this essay, written in honor of the late Prof. Jerzy Jarzębski, a discussion of the Yiddish term “golus” – a bivalent word meaning both “exile” and “diaspora” – becomes an opportunity to reflect on several themes that define and link the work of Bruno Schulz, the life and scholarship of Jerzy Jarzębski, and also the context of shelter and solidarity created at the 2024 SchulzFest in Drohobycz. In his 1937 essay on the artist E.M. Lilien, Schulz described Lilien’s work as a “creation born of the longing of golus”. This article proposes that in his diasporic modernist poetics, Bruno Schulz succeeded in actively harnessing the “obraz-zagadka” of golus to create a literature that could encapsulate the unresolvable tension of life as a Jewish writer in the post-WWI Europe of nation states; and, that the author’s lasting gesture was to open this specific Jewish experience to the stranger, and to the other.

**Keywords:** Bruno Schulz; diasporic modernism; Jerzy Jarzębski; Drohobycz; SchulzFest

#### Abstrakt

W tym artykule, napisanym w hołdzie śp. Profesorowi Jerzemu Jarzębskiemu, omówienie terminu „golus” – słowa oznaczającego w języku jidysz zarówno „wyznanie”, jak i „diasporę” – staje się okazją do refleksji nad kilkoma tematami, które definiują i łączą twórczość Brunona Schulza, życie i naukę Jerzego Jarzębskiego, a także kontekst schronienia i solidarności stworzony na SchulzFeście '24 w Drohobyczu. W eseju z 1937 roku, poświęconym artyście Efraimowi Mojżeszowi Lilienowi, Schulz określił jego dzieło jako „twór zrodzony z golusowej tęsknoty”. W artykule postawiono tezę, że w swojej diasporycznej modernistycznej poetyce Bruno Schulz zdołał aktywnie wykorzystać „obraz-zagadkę” golusa, aby stworzyć literaturę, która mogłaby zawrzeć w sobie nierozwiązywalne napięcie życia żydowskiego pisarza w Europie państw narodowych po I wojnie światowej oraz że trwałym gestem autora było otwarcie tego specyficznego żydowskiego doświadczenia na Obcego i na drugiego człowieka.

**Słowa kluczowe:** Bruno Schulz; modernizm diasporyczny; Jerzy Jarzębski; Drohobycz; SchulzFest

#### O autorce

**Karen Underhill** – profesorka studiów polsko-żydowskich na Wydziale Studiów Polskich, Rosyjskich i Litewskich Uniwersytetu Illinois w Chicago. Autorka książki *Bruno Schulz and Galician Jewish Modernity* (2024). Bada wielojęzyczną kulturę polsko-żydowską, zmieniającą się pamięć o żydowskiej przeszłości Polski, hybrydowe i diasporyczne formy kulturowe. Współzałożycielka Massolit Books & Cafe w Krakowie. Publikowała w „Tekstach Drugich”, „Jewish Social Studies”, „POLIN Journal”, „East European Politics and Societies”, „Czasie Kultury”, „Ruchu Literackim”, „Slavic and East European Journal” i „Jewish Renaissance”.

## Obraz-zagadka golusa u Brunona Schulza

Pamięci Jerzego Jarzębskiego

To zaszczyt dołączyć do kolegów w dyskusji mającej na celu uczczenie i upamiętnienie profesora Jerzego Jarzębskiego, który wywarł tak głęboki wpływ zarówno na dziedzinę studiów nad twórczością Brunona Schulza, jak i na ducha Festiwalu Schulzowskiego w Drohobyczu. Jednocześnie muszę wyznać, że wśród osób tak głęboko i tak długo związanych z profesorem Jarzębskim szczególnie mocno zdaję sobie sprawę z mojego statusu outsiderki – a przynajmniej kogoś, kto znał Jurka i jego twórczość z pewnego dystansu: z pozycji czytelniczki, tłumaczki i wielbicielki. A jednak właśnie ze względu na mój status outsiderki i cudzoziemki jestem w stanie mówić o cechach, które były tak kluczowe dla osobowości profesora Jarzębskiego i jego pracy: jego otwartości, wielkoduszności i gościnności – w najbardziej fundamentalnym i bezwarunkowym znaczeniu tego słowa<sup>1</sup>.

Jako amerykańska studentka literatury polskiej – i twórczości Schulza – poznałam Jerzego jako osobę, która niezwykle szczerze odsłaniała przed ludźmi krajobraz polskiej prozy. Nie jako strażnika wrót, ale jako współspiskowca, zapraszającego przybysza, by odkrył krainę, której tajemnice i zaułki on sam tak dobrze znał. Zamiast pilnować wejścia i strzec swojego terytorium, Jerzy z rzadką u badaczy przystępnością otwierał drzwi, zapraszając innych do wspólnoty czytelników – Schulza, polskiej literatury i miejsca: Drohobycza.

Podczas drugiej edycji festiwalu, w 2006 roku, to właśnie Profesor Jarzębski wprowadził nas – przybyłych po raz pierwszy z Francji i Belgii, Japonii i USA, Austrii, Australii, Wielkiej Brytanii i Serbii – w mowę Drohobycza, otwierając przed nami schulzowskie miejsca, ulice i zakątki, z rozbijającą łagodnością i całkowicie bezpretensjonalnie, z niemal dziecięcym zaintrygowaniem zapraszając do przygody. Dla tych z nas, którzy uczestniczyli wówczas w festiwalu, ten spacer z nim był swego rodzaju „schulzowskim „krótkim spięciem sensu””, który natychmiast uczynił z nas wspólnotę wtajemniczonych i współspiskowców. Przyjaźnie nawiązane w ciągu tych pierwszych dwóch godzin trwały przez dziesięciolecia. Taka była siła gościnności i miłości Profesora Jarzębskiego do Schulza i do tego miejsca.

Później moi studenci literatury polskiej w Stanach mieli możliwość obcować z tym duchem szczodrości i gościnności, odzwierciedlonym w pisarstwie krytycznym Jerzego. Jego *Wstęp* do wydanego przez Ossolineum tomu prac Schulza nie tylko nie zakłada jakiegokolwiek wcześniejszej wiedzy na temat twórczości autora *Sklepów cynamonowych*, lecz pozwala czytelnikowi osobiście doświadczyć zawartego w niej impulsu etycznego, który wykracza poza przedwojenne polskie i ukraińskie konteksty i dotyka współczesności: „Przykład Schulza świadczy nie tylko o tym, że w niewielu krótkich utworach zawrzeć można przesłanie filozoficzne i artystyczne najwyższej rangi, ale też o śmiertelnym niebezpieczeństwie, grożącym twórczej jednostce ze strony gardzącej wartościami humanizmu, zorganizowanej nietolerancji”<sup>3</sup>. Teraz, gdy Jurka nie ma już z nami, jego nieoceniona praca nadal pozostawia drzwi otwarte dla przyszłych pokoleń czytelników Schulza.

Przyjmując zaproszenie do rozmowy o miejscu – o Drohobyczu, domu Schulza, ale także o domu i ojczyźnie w szerszym sensie, pragnę uporządkować swoje krótkie uwagi wokół idei i paradygmatu *golusa*. Jest to słowo, które w języku jidysz ma dwa znaczenia: *diaspora*, a także *wygnania*. Jak wiele słów w poetyckim słowniku Schulza, *golus* jest więc figurą o dwóch obliczach, dwóch aspektach czy też wartościowościach. Można powiedzieć, że jedna z nich jest pozytywna – diaspora – a druga bardziej negatywna – wygnanie. W ten sposób obraz *golusa* funkcjonuje, by użyć określenia Schulza, jako *obraz-zagadka* lub *obraz-talizman*. Figura, która zawiera w sobie nierozwiązywalne napięcie lub pytanie. Autor przedstawił ten sugestywny obraz w opowiadaniu *Martwy sezon*:

Był to obraz-talizman, obraz niedocieczony, obraz-zagadka, interpretowany bez końca, wędrujący z generacji w generację. Cóż przedstawiał? Była to nieskończona dysputa tocząca się od wieków, nigdy nie dokończony proces między dwiema rozbieżnymi zasadami. Stali tam naprzeciw siebie dwaj kupcy, dwie antytezy, dwa światy<sup>4</sup>.

Podobnie jak obraz-zagadka Schulza termin *golus* zawiera nierozwiązywalny od pokoleń dylemat: kiedy *golusowa* egzystencja jest domem, a kiedy miejscem wygnania? Czy *golus* jest stanem geograficznym lub politycznym, który można zmodyfikować? A może jest to stan ontologiczny – w którym cała materia i cały język istnieją, rozproszone w swoich potocznych i przemijających formach, w historycznym torze czasu? Dla Waltera Benjamin, dokładnie współczesnego Schulzowi, taką figurą, następstwem Schulzowskiego obrazu-zagadki, był *denkbild*, czyli obraz dialektyczny – nierozwiązywalna figura (jak jego Anioł Historii), która zapraszała do egzegezy, a także zawierała w sobie wgląd w kondycję nowoczesną<sup>5</sup>.

Można powiedzieć, że jedno z tych oblicz, *diaspora*, ma pozytywną wartość: żyć w diasporze to żyć jako

obywatel świata – żyć z innymi i wśród innych, tworzyć i cenić pluralizm. Jednak *golus* oznacza również wygnanie: bycie nie na miejscu; z dala od swojej ojczyzny pamięci, lub *Republiki marzeń*; lub też jeszcze nie w domu, przed przybyciem na miejsce – do świata takiego, jakim powinien być. W świeckim dyskursie żydowskim na początku XX wieku obraz powrotu z wygnania i nadchodzących czasów mesjańskich – *meshia khatzaytn* – był coraz częściej używany w sensie metaforycznym, nie tylko ściśle teologicznym. Przyjęto go w szeregu świeckich dyskursów politycznych, od socjalistycznych po syjonistyczne, podkreślając orientację na przyszły stan sprawiedliwości, równości lub bezpieczeństwa – jeszcze nieosiągniętego, ale rysującego się na horyzoncie. Dziś moglibyśmy powiedzieć, że na kres wojny i czas pokoju.

Nawet pozornie „negatywny” aspekt *golusa* – jego oblicze rozumiane jako stan zagrożenia i niepewności – nie oznacza więc rezygnacji czy też traceniu mocy sprawczej. Oznacza budowanie miejsc azylu i schronienia oraz budowanie wspólnoty, przygotowując się na lepszą erę. W tym sensie *golus* oznacza dom.

Schulz nie używał słowa *golus* w swojej prozie czy krytyce literackiej. Kluczową strategią jego „poetyki przekładu” (ang. *translational poetics*)<sup>6</sup> było celowe uniwersalizowanie treści związanych z kulturą żydowską, znajdowanie polskich i europejskich odpowiedników dla pojęć zaczerpniętych z życia społeczności żydowskiej i jej słownictwa. Nawet w twórczości Witolda Gombrowicza odnajdywał rezonans z doświadczeniem diaspory – czyli rozproszenia – i powrotu: przedstawiał Gombrowicza jako autora, który przywraca godność cząstkom ludzkiego cierpienia, kryjącym się za naszymi maskami i zewnętrznymi pozami: „odwołuje je” – pisze Schulz – „z długiego wygnania i rozproszenia”<sup>7</sup>.

W wyniku tej strategii translatorskiej, zaczerpnięte z jidysz słowo *golus* objawiło się nam – jego współczesnym czytelnikom – dopiero w 2015 roku, kiedy Piotr Sitkiewicz i Bohdan Łazorak odkryli esej Schulza z 1937 roku o Efraimie Mojżesz Lilienie (1874–1925), drohobyczaninie, który miał wpływ na kształtowanie się żydowskiej estetyki diasporycznej Schulza. W eseju tym, opublikowanym w lokalnym piśmie „Przegląd Podkarpacia”, które związane było z przemysłem naftowym i gazowym regionu drohobycko-borysławskiego, Schulz pisał o twórczości Liliena – a także o własnej twórczości – jako o „tym tworze zrodzonym z *golusowej* tęsknoty...”<sup>8</sup>.

Poprzez tę frazę i ten esej Schulz brał udział w rozmowie ze swoimi kolegami po piórze na temat *golusowej* egzystencji – polsko-żydowskiego bytowania w międzywojennej Polsce, gdzie narastały antysemityzm i ekstrazyjny, rugujący nacjonalizm (ang. *extrusionary nationalism*)<sup>9</sup>. W późniejszych latach 30. wielu polskich Żydów zaczęło poważnie myśleć o opuszczeniu Polski i wyjeździe do Palestyny, jedynego miejsca, które stało przed nimi otworem<sup>10</sup>. Dla żydowskich pisarzy i artystów, za-

angażowanych w zachowanie istnienia i ciągłości żydowskiej kultury, debaty na temat *golus-existenz* były również związane z językiem.

Jak napisał Benjamin Harshav, w tym pełnym napięcia środowisku konkurujących ze sobą programów politycznych i kulturalnych nie było neutralnej pozycji. Dla żydowskich autorów publiczne pisanie, publiczne używanie języka, zawsze oznaczało zajęcie stanowiska i włączenie się w kompleks konkurujących ze sobą programów i propozycji kulturowych:

Wrogość między wszystkimi wewnętrznymi nurtami a asymilacjonistami, między socjalistami a syjonistami [...] między jidysz a hebrajskim, między Żydami zachodnimi a Żydami wschodnimi, znajdowała się w centrum świadomości społecznej i debaty publicznej. Wydawało się, że żaden Żyd nie jest w stanie żyć w tym zsekularyzowanym okresie nie posiadając aktywnej świadomości, a w sposobie działania Żydów nie było świadomości bez zajęcia stanowiska w debacie<sup>11</sup>.

Dla żydowskich pisarzy i artystów, zaangażowanych w zachowanie istnienia i ciągłości żydowskiej kultury, debaty na temat *golus-existenz* były również związane z językiem. W międzywojennej Polsce język polski zaczął zastępować jidysz jako język żydowskiej ulicy, ale co to znaczy pisać w języku państwa narodowego w czasach rosnącego nacjonalizmu? Niektórzy spośród współczesnych i przyjaciół Schulza z żydowskiego środowiska literackiego w Galicji – w tym Debora Vogel i Rokhl Korn – zmagali się z kłopotliwym pytaniem: czy nadal pożytkować swój talent literacki na tworzenie po polsku – ich pierwszym języku – czy też opanować jidysz jako język literacki i w ten sposób podkreślić swoje zaangażowanie w żydowską autonomię i ciągłość kulturową?

W eseju o Lilienie, będącym w pewnym stopniu żalobną apologią, Schulz podkreślał, że nie mógł i nie chciał dokonać takiego wyboru – i że właśnie nierozwiązalny charakter i zmieniający się krajobraz *golusa* – w Drohobyczu, w języku polskim, był jego jedyną ojczyzną. Austriackie i galicyjskie marzenie o pluralistycznym współistnieniu było źródłem jego artystycznej inspiracji i uniwersalnej przenikliwości. Tylko tu i tylko w tym miejscu *diaspory i wygnania*, w tym diasporycznym polsko-żydowskim języku mogła powstać jego poezja „zrodzona z *golusowej* tęsknoty”. Podobnie jak Józef z Wiosny, „chciał wytrwać na posterunku, na którym go los jego postawił”<sup>12</sup>. Tak więc sens i głęboki, trwały wkład poezji Schulza jest ściśle związany z nierozwiązalnym obrazem-zagadką, będącym integralną częścią *golusa*.

Tak zatem, Schulz nie wybierał między obliczami *diaspory i wygnania*. Zamiast tego udało mu się aktywnie wykorzystać obraz-zagadkę *golusa*, aby stworzyć literaturę, która mogłaby zawrzeć w sobie nierozwiązalne napięcie życia żydowskiego pisarza w Europie państw narodowych po I wojnie światowej. I jak pisało wielu

czytelników i krytyków jego twórczości, trwałym dokonaniem Schulza było otwarcie tego specyficznego żydowskiego doświadczenia na obcego i na drugą osobę. Rozumiem przez to, że Schulz celowo uniwersalizował doświadczenie *golusa* – swoje i swojego pokolenia – tworząc słownictwo i zestaw obrazów, które przedstawiały *golusa* jako kondycję nie tylko jednostki pochodzenia żydowskiego, ale także istoty ludzkiej, języka, i samej materii. Jest to gest bezwarunkowej gościnności samego Schulza.

Jerzy Jarzębski nie sięgał po terminy żydowskie, by mówić o Schulzowskiej poetyce – a jednak w swoich tekstach o autorze *Sklepów cynamonowych* uchwycił etyczny rdzeń jego estetyki *golusa*. Rdzeń ten miał trzy aspekty. Była to, po pierwsze, o t w a r t o ś ć na innych – brak lub przepuszczalność granic; po drugie, a n t y c y p a c j a – orientacja na świat, jaki powinien być i jaki będzie; i po trzecie, s c h r o n i e n i e – budowanie sanktuarium lub azylu, a w nim wspólnoty poetów i czytelników, dopóki ów antycypowany świat nie nadejdzie.

Ośmiodniowa inicjatywa „wiersze w schronach”, będąca latem 2024 roku centralnym punktem Festiwalu Schulzowskiego, przypominała nam, że w tym samym okresie co esej o Efraimie Mojżeszowi Lilieniu (1937) w centrum literackiego pejzażu Schulza znalazł się obraz twierdzy. W opowiadaniu *Republika marzeń* narrator opisuje dziecięce marzenie o założeniu „republiki młodych” i twierdzy poezji na „ziemi niczyjej i bożej”, „gdzie gubiły się rubieże państw”:

Miało to być życie pod znakiem poezji [...] Miała to być forteca [...] na wpół twierdzą, na wpół teatrem, na wpół laboratorium wizyjne [...]. Marzyliśmy o tym, by okolica była zagrożona nieokreślonym niebezpieczeństwem, przesiana tajemniczą grozą. [...] Bramy nasze wchłaniały zbiegów spod noży zbójcekich. [...] Gościłiśmy dostojnych i tajemniczych nieznajomych. [...] Wieczorami gromadzili się wszyscy w wielkim hallu, przy świetle migotliwych świec, słuchaliśmy kolejnych historii i zwierzeń<sup>13</sup>.

Słowa narratora stworzonego przez Schulza przywołują nieprzemijający motyw ucieczki od politycznych realiów otoczenia, który odegrał ważną rolę w kształtowaniu nostalgicznej, a zarazem utopijnej poetyki autora.

To potrójne poczucie gościnności, antycypacji i schronienia wciąż ożywa w miejscu, w którym się zrodziło – tutaj, w Drohobyczu, na tym festiwalu i w twórczości zgromadzonych tu pisarzy i poetów. To właśnie ten oparty na zaufaniu instynkt był czymś, co tak wdzięcznie modelował dla nas Jurek, i co – wierzę gorąco – nadal będzie nam dodawało siły i solidarności, a przede wszystkim nadziei w tych trudnych czasach i w czasach, które nadejdą.

Przełożył Jan Godyń

## Przypisy

- <sup>1</sup> Na temat napięcia między warunkowym i bezwarunkowym przyjmowaniem obcego – patrz Jacques Derrida, *Hospitality*, t. 1 (2023). Derrida twierdzi, że podczas gdy warunkowa gościnność jest konieczna do utrzymania porządku, „prawdziwa” gościnność wymaga etycznego otwarcia się na obcego, nawet jeśli może wiązać się z podejmowaniem ryzyka.
- <sup>2</sup> Bruno Schulz, *Opowiadania, wybór esejów i listów*, red. Jerzy Jarzębski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989.
- <sup>3</sup> Tamże, s. V.
- <sup>4</sup> B. Schulz, *Opowiadania...*, dz. cyt., s. 243.
- <sup>5</sup> Walter Benjamin, *On the Concept of History*, [w:] *Selected Writings*, t. 4: 1938–1940, Belknap Press of Harvard University, Cambridge, MA 2006. Zobacz także: Susan A. Handelman, *Fragments of Redemption: Jewish Thought & Literary Theory in Benjamin, Scholem, & Levinas*, Indiana University Press, Bloomington, IN 1991.
- <sup>6</sup> Zob. Wail S. Hassan, *Translational Literature and the Pleasures of Exile*, „PMLA” 2016, t. 131, nr 5, s. 1435–1443.
- <sup>7</sup> B. Schulz, *Ferdynand*, [w:] *Opowiadania...*, dz. cyt., s. 386.
- <sup>8</sup> Tenże, E.M. Lilien, „Schulz/Forum” 2015, nr 6, s. 88. Zobacz artykuł wstępny Piotra Sitkiewicza na temat eseju o Lilieniu, opublikowany w „Schulz/Forum” nr 6 (marzec 2016, s. 97–104), aby uzyskać dodatkowe informacje zarówno na temat „Przeglądu Podkarpacia”, jak i jego redaktora, Henryka Springera. Artykuł o Lilieniu został po raz pierwszy opracowany i przedrukowany w całości w Drohobyczu w listopadzie 2015 roku w dwujęzycznym wydaniu *Acta Schulziana: Artyści z Drohobycza, Lilien i Lachowicz* (2015, nr 1) pod redakcją Wiery Meniok i Grzegorza Józefczuka.
- <sup>9</sup> Na temat „ekstruzyjnego nacjonalizmu” w polityce Narodowej Demokracji w Polsce pod koniec lat 30. XX wieku zob. Kenneth M. Moss, *An Unchosen People: Jewish Political Reckoning in Interwar Poland*, Harvard University Press, Cambridge, MA 2021.
- <sup>10</sup> Tamże, s. 315–322.
- <sup>11</sup> Benjamin Harshav, *Language in Time of Revolution*, University of California Press, Berkeley, 1993.
- <sup>12</sup> „Dusza jego nie była odcięta od źródeł plemiennych, od natchnień czerpanych z głębi rasy”, pisze Schulz w swoim eseju o Lilieniu – z refleksją ujętą tymi słowami: „przeciwnie – był reprezentantem społeczności, z której wyszedł [...] Ucieleśnił mit, na jaki stać było jego epokę i społeczność, z której wyszedł” (B. Schulz, E.M. Lilien, dz. cyt., s. 96). Schulz włożył podobne słowa w usta narratora w opowiadaniu *Wiosna* (napisanym na krótko przed esejem o Lilieniu), który uzasadnia swoje uparte przywiązanie do utopijnego projektu wyzwolenia, wyjaśniając: „Chciałem wytrwać na posterunku, na którym mnie los mój postawił” (B. Schulz, *Opowiadania...*, dz. cyt., s. 206).
- <sup>13</sup> B. Schulz, *Opowiadania...*, dz. cyt., s. 329–330.